

Prof. dr hab. Tadeusz Klementewicz

Uniwersytet Warszawski

RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgr Alana Golca

Bezrobocie technologiczne w dyskursie naukowym w latach 2009-2020,

napisanej pod kierunkiem dr hab. Magdaleny Mikołajczyk

Teoretyczna i praktyczna ranga problemu badawczego. Kapitalistyczna gospodarka rynkowa wkracza na kolejne rozdroże. Obecnie to kryzys planetarny, do którego prowadzi wzrost gospodarczy wciąż oparty na tanich węglowodrach. Dotąd radziła sobie dzięki pokonywaniu kolejnych barier energetycznych i społecznych dzięki swoistej ucieczce do przodu. Za każdym razem w sukurs przychodziły tzw. prometejskie technologie: silnik parowy (węgiel), silnik spalinowy (ropa naftowa), elektryczność (gaz ziemny). Powstawała skokowo cywilizacja przemysłowa oparta na paliwach kopalnych, zasilających coraz więcej napędów ułatwiających człowiekowi pracę. To im bogata Północ (G-7) zawdzięcza paletę dóbr i wygodne życie. Sam kapitalizm z jego logiką zysku za wszelką cenę to zaledwie turbosprężarka w tym procesie.

Powstaje problem technologii cyfrowej. Czy ona, po pierwsze, może stać się kolejną technologią prometejską? I po drugie, jakie przyniesie zmiany w organizacji życia wspólnot ludzkich? Dotychczas to wydajność pracy ludzkiej, uzbrajanej stopniowo w technikę i nowe źródła energii leżała u podstaw wspólnot życia ludzi w konkretnych ekosystemach. Dalej, ważne było sprzężenie wydajności pracy ze sprawiedliwością społeczną. Podział dóbr określał moralną treść stosunków społecznych. Ponadto, sama praca miała walory motywacyjne i moralne. Pod warunkiem, że ogólnospołeczne stosunki (ekonomiczno-organizacyjne, prawne czy obyczajowe) zapewniały pracownikowi i jego rodzinie osobistą pomyślność dzięki dochodom, a także poczucie, że jej efekty służą całej wspólnotie. Dlatego w refleksji nad pracą ważną składową jest rola prywatnej własności. Ułatwia ona bowiem przyswajanie uprzedmiotowionej pracy w postaci wartości dodatkowej, przez co relacje praca – kapitał i praca-własność leżały i leżą u podstaw dynamiki systemu rynkowego. Dotychczas usensowianie pracy polegało na integracji jej trzech składowych elementów: trudu, motywu i celowości. Niestety, obecnie już ponad 2 mld mieszkańców planety to ludzie zbędni poszukujący szans życiowych na bogatej Północy. Na naszych oczach realizuje się pesymistyczny wariant przyszłości, nazwany przez Petera Frase'a eksterminizmem.

Widzimy nawet w tej pobieżnej charakterystyce, że mamy tu zbieg różnorodnych czynników składających się na kolejną transformację stosunków pracy: energetyczny, technologiczny, relacji klasowych, antropologiczny, polityczny, problem zarządzania na poziomie globalnym, global governance. Ta złożoność fenomenu bezrobocia technologicznego znajduje wyraz w wielodyscyplinowym charakterze dyskursu o przyszłości pracy w związku z innowacjami w technikach produkcji i obróbce informacji.

Ogólnym tłem rozważań nad dalszą ewolucją stosunków pracy stanowi zatem obecna faza rozwoju cywilizacji przemysłowej w formie neoliberalnego kapitalizmu. Nosi on nazwę antropocenu, choć trafniejsze merytorycznie byłoby określenie kapitałocenu, które zaproponował Jason W. Moore z Binghamonton University.

Model badania i struktura pracy. Magister Alan Golec wybrał metateoretyczne ujęcie problemu. Poddał krytycznej analizie szeroki korpus monografii, artykułów, nawet publicystyki. Ukazał ich inspiracje teoretyczne i ideologiczne, katalog pytań badawczych, interpretacje problemu głównego i zalecane rozwiązania praktyczne. W badawczym polu znajduje się zatem rzeczywistość kolejnej fazy rozwoju aparatu wytwórczego, ale w językowym, poznawczym odzwierciedleniu. Ona sama zaś prześwituje od czasu do czasu w postaci danych statystycznych. Tak więc Doktorant bije się z cudzymi myślami na wzór filozofa czy badacza myśli społecznej, ideologii. Narracje i interpretacje panujące w głównym nurcie opinii publicznej kształtują wyobrażenia o przyszłości przemysłu i pracy. Dyskurs ten rozwija się najszerzej w krajach zaawansowanych w gospodarce cyfrowej. Toczy się on w języku angielskim. Na warsztacie badawczym znalazło się również miejsce dla polskich autorów, a także dla kilku z krajów spoza G-7. Tutaj doktorant celnie zastosował metodę analizy krytycznej do ukazania ideologicznych uwikłań dyskursu o technologicznym bezrobociu. Poddał interpretacji wyjściowe kategorie dyskursu: pojęcia rewolucji cyfrowej, technologicznego bezrobocia, sztucznej inteligencji, dochodu podstawowego. Dużo uwagi poświęcił typologii zawodów ze względu na rodzaj wiedzy zawodowej, relacji człowieka z maszyną, szerzej techniką, skoro praca ludzi jest zawsze upośredniona przedmiotowo poprzez narzędzia, które stopniowo wzmocniały mięśnie ludzi i zwierząt pociągowych. Szeroko ukazał poglądy różnych szkół ekonomicznych na wpływ technologii na zatrudnienie; ukazał też szeroki wachlarz antycypowanych zmian społecznych i przedstawiane przez badaczy rozwiązania społeczne i polityczne: podnoszenie poziomu edukacji, koncepcje dochodu podstawowego, skracanie czasu pracy, kwoty obowiązkowego zatrudnienia, zmiany struktury własności przedsiębiorstw, w tym możliwą rolę akcjonariatu pracowniczego, a także koncepcję opodatkowania robotów i szerzej kapitału cyfrowego. Kończy swoją analizę dyskursu sformułowaniem własnych konkluzji w postaci ośmiu głównych twierdzeń, z nich najważniejsze dotyczy niepewności dalszej ewolucji rynku pracy i struktury zawodów – wpływu na kondycję człowieka i konieczność uzgodnionej, demokratycznej regulacji spontanicznego, dotychczas procesu innowacji technologicznych. Autor nie pomija bowiem konfliktowego pola, które wyznaczają sprzeczne interesy zarówno korporacji cyfrowych, jak i klas pracowniczych. Dzięki temu zamknął analizę dyskursu, zgodnie z jej logiką, próbą odpowiedzi na pytanie, co starają się ukryć badacze technologicznego bezrobocia. Ważne jest tu pytanie, czy dyskurs w zakamuflowany sposób nie legitymizuje faktycznej roli władców aplikacji w kształtowaniu przyszłości mieszkańców planety i ich relacji z globalnym ekosystemem. Doktorant trafnie identyfikuje wysiłki legitymizacyjne. Należą do nich m.in. wskazywanie na spontaniczność procesów wdrażania technologii cyfrowych do systemu produkcyjnego i instytucjonalnego, rolę dematerializacji (decuoplingu) gospodarki, spadającego znaczenia węglowodorów i minerałów. Wiele praktycznych pomysłów na rozwiązanie spadku roli człowieka w gospodarce to w istocie sposoby podtrzymania dynamiki kapitalistycznej gospodarki poprzez nową falę inwestycji. Są one konieczne dla obiegu okrężnego: inwestycje, wydatki konsumentów, wydatki rządowe. Chodzi o to, by ogromny nawis kapitału portfelowego mógł gdzieś znaleźć przystanek.

Walory poznawcze rozprawy doktorskiej. Doktorant w konkluzji stwierdza, że „w dyskursie nie pojawiają się próby przeciwstawienia się zauważanej zmianie technologicznej, a co najwyżej ukierunkowanie jej charakteru w taki sposób, aby nie doprowadziła do niszczących skutków. Dyskurs może więc częściowo, nie do końca świadomie legitymizować i usprawiedliwiać procesy stratyfikacyjne, wynikające z bezrobocia technologicznego i procesów z nim związanych” (s.332). W ten sposób autorowi udało się dokonać egzemplifikacji roli nauk społecznych, zwłaszcza ekonomii, wobec status quo. To ważny przyczynek do polskiej i światowej debaty nad skutkami poddania humanistyki reżimowi bibliometrii. Czy ma ona iść w ślady przyrodoznawstwa pod względem warsztatu badawczego zwanego empirykiem, czy raczej wpływać na poziom racjonalności debaty publicznej? Wówczas by pomagała wiązać opinię publiczną z interesem narodowym, regionalnym i globalnym. W tej perspektywie oceniam wysoko analizę rzeczoności dyskursu dokonaną przez mgr Golca. Dołącza on do głosu takich badaczy jak S. Keen, L. Dowbor, H-J. Chang, w Polsce T. Kowalik, J. Wilkin. Badacze ci krytycznie oceniają społeczną funkcję nauk społecznych, głównie ekonomii. Dały się one wpręgnąć w sprzedaż well-being, stały się częścią swobodnego przemysłu szczęścia (por. świetna książkę na ten temat Williama Daviesa, *Przemysł szczęścia*, PIW, 2023). Wszyscy ci badacze podkreślają zgubne skutki przesunięcia uwagi na badanie indywidualnych zachowań, przede wszystkim subiektywnie rozumianej użyteczności konsumenta, a nie obywatela. To nastawienie utorowało drogę indywidualizmowi metodologicznemu. Grozi on sprowadzeniem postępowania badawczego do opisywania i systematyzowania często za pomocą nowoczesnej logiki, statystyki, obiegowych, potocznych, zdroworozsądkowych wyobrażeń, jakie mają ludzie na temat swego życia społecznego. Homo oeconomicus miałby się rzekomo kierować wyłącznie własnym interesem (maksymalizacją użyteczności, swoimi preferencjami). Napędzają jego aktywność nieograniczone potrzeby, głównie materialne. W tej sytuacji preferowane są tylko takie dyscypliny i badania, które są użyteczne dla biznesu i biurokracji państwowej: badania rynkowe, wszelkie sondaże opinii publicznej, marketing polityczny, psychologia przydatna w zarządzaniu i motywowaniu (coaching). Kto nie chce być prawnikiem Benthamem, ten się nie nadaje do badania procesów społecznych, a więc obejmujących złożone całości społeczne. A taką jest obecnie i Unia Europejska i globalny kapitalizm. Jednak każdy empiryizm w humanistyce jest ułomny. Rodzi bowiem technocentryzm, tj. badanie problemów możliwych dzięki zastosowaniu „dopuszczalnych” technik, czyli szukaniu zagubionego klucza pod latarnią, dlatego że tu lepiej widać.

Drugim walorem recenzowanej rozprawy doktorskiej jest uwypuklony przez jej autora wieloparadygmatyczny charakter dyskursu, w tym przypadku o bezrobociu technologicznym. W ten sposób Doktorant pokazuje bliską sercu recenzenta tendencję do jedności nauk społecznych. Okazuje się, że każdy bardziej złożony, wieloaspektowy fenomen życia społecznego trzeba badać z wykorzystaniem wiedzy ogólnej i faktograficznej zgromadzonej przez wiele dyscyplin naukowych. Jest to konieczne z racji uwikłania jednostki w mechanizmy kształtowania i podtrzymywania ładu społecznego: przyroda i kapitalizm, klasy i stany, państwo i polityka, demokracja reprezentacyjna i partycypacyjna, ideologie i dyskursy, hipnotyczna popkultura i konsumpcja, rozmywająca się podmiotowość i fabrykowana zgoda. To wszystko odnajdujemy dzięki pomocy Doktoranta w globalnym dyskursie o rewolucji przemysłowej 4.0 i mającym jej towarzyszyć zmierzchu pracy, jaką znamy.

Prawie każdy rozdział pracy rozpoczyna wykaz dyscyplin, które dostarczyły swoich narzędzi do opisu i interpretacji analizowanego procesu. Płynie stąd wniosek, także formułowany przez zwolenników integralnej analizy procesów społecznych przez polihistorów, jak Thomas Piketty czy Wolfgang Streeck: należy w pracy badawczej humanisty „zmobilizować metody i podejścia historyków, socjologów i politologów podobnie jak ekonomistów”. Oczywiście, zmobilizować po to, by zrozumieć i wyjaśnić aktualne tendencje i kontrtendencje, kształtujące dynamikę cywilizacji przemysłowej. Co więcej, tak złożona wielodyscyplinowa struktura dyskursu o technologicznym bezrobociu wzywa do tego, by politolodzy wspólnie z socjologami i heterodoksyjnymi ekonomistami tworzyli **nową ekonomię społeczno-polityczną**. Byłaby ona podporządkowana nie maksymalizacji użyteczności i zysków, lecz harmonizacji celów społecznych. Wyniki analizy omawianego dyskursu stanowią właśnie duży krok w tym kierunku. U podstaw tych dążeń leży przekonanie, że humanistyka i uniwersytet jako republika uczonych i badaczy ma do spełnienia własną funkcję w społeczeństwie. W szczególności nie może być służebnicą biznesu. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest upadek uniwersytetu jako oazy racjonalnej debaty publicznej. Dyskurs naukowy humanistyki jest w istocie specyficzną formę świadomości społecznej. Jego uczestnicy formułują i bronią argumentami różne projektów ładu społecznego i ustrojowego. Mogą reprezentować interesy poszczególnych klas i stanów społecznych, tworzyć obszary widzenia i niewidzenia rzeczywistości społecznej, forsować odpowiednie nastawienia ideologiczno-aksjologiczne. Rzecz w tym, by nie deformowały one procesu badawczego, kiedy np. każą badaczowi pominąć fakty niezgodne z przyjętą aksjologią. Stąd wielość paradygmatów badawczych, wielość dyskursów, a także popularność eseistyki i publicystyki. Zwiększają one bowiem szanse udziału reprezentowanych idei w obiegu społecznym.

Uwagi krytyczne–radosna Apokalipsa. W interpretacji dyskursu o technologicznym bezrobociu brakuje mi śmielszej interpretacji jego kontekstu ideologicznego. Na podstawie wywodów autora skłonny byłbym włączyć dyskurs o bezrobociu technologicznym do trwającego parę dekad procesu ideologicznej przebudowy świadomości wokół determinizmu technologicznego. Uosabia ją tzw. kalifornijska ideologia ukazująca Amerykę jako ojczyznę branży komputerowej i technologicznych innowacji, która uwolni ludzkość od wszystkich jeźdźców Apokalipsy. Rekonstrukcji tego procesu „wyobrażonej przyszłości sztucznej inteligencji i społeczeństwa informacyjnego” dokonał angielski historyk idei Richard Barbrook (tegoż Imaginary futures, 2007). Rozwijała się ona w okresie zimnej wojny w kontrze do marksowskiej wizji społeczeństwa wolnych wytwórców. Zastąpiła reformy społeczne postępowaniem naukowo-technicznym. Dzieła tego dokonali m.in. J. Burnham, W. Rostow, M. McLuhan, D. Bell. Politykę miała zastąpić interaktywna Sieć w globalnej wiosce. Jednak jak zawsze powstały oligopole, osiągające 40% rentowność na platformach cyfrowych. Teraz właściciele kapitału portfelowego z Doliny Krzemowej mogą decydować o kierunkach inwestycji i przyszłości pracy. To władcy aplikacji stali się panami wyobrażonej przyszłości.

Dyskurs o cudach sztucznej inteligencji i autonomicznych pojazdach pomija też ich zastosowania militarne i zawile związki Krzemowej Doliny z Pentagonem (obecnie pośrednikiem w tych relacjach jest nie kto inny, tylko Eric Schmidt!). Tymczasem Pentagon

wyda w kolejnych latach 6 mld dolarów na udoskonalanie tzw. śmiercionośnej broni autonomicznej. Wykorzystuje ona sztuczną inteligencję i pozwala zastąpić pilota na polu walki. I powierza to zadanie kolejnym prywatnym firmom technologicznym, by „wprowadzić większą konkurencję, przedsiębiorczość, szybkość i kreatywność do systemu, który stał się ociążały i niechętny ryzyku”. Słowem, business as usually, bo bezzałogowy samolot Valkyrie, pilotowany przez sztuczną inteligencję, nic nie poradzi na suszę, El Nin(i)o, jałową glebę czy plastik w oceanie.

W rekonstrukcji możliwych strategii przeciwdziałania strukturalnemu bezrobociu ważne miejsce w dyskursie zajmuje koncepcja związana z nazwiskiem Pavliny Tchernevej. Wykorzystując koncepcję Nowoczesnej Teorii Monetarnej (MMT), wskazuje ona na państwo jako możliwą ostatnią instancję gwarantującą dobre miejsca pracy. To rozwiązanie wymaga nowej umowy społecznej, a więc wyjścia poza obecną organizację gospodarki.

Druga słabość dyskursu, prawie pominięta w interpretacji doktoranta, to energetyczne koszty rewolucji informatycznej, a nie tylko „zabijanie demokracji” (to podtytuł książki Jamie Barteletta „Ludzie przeciw technologii”, Katowice 2019). W pracy pojawia się co prawda nazwisko antropologa Jasona Hickela ukazującego strategię de-wzrostu. Ale jeden głos to za mało. Rośnie grono badaczy, którzy wskazują energetyczne i materiałowe granice wzrostu gospodarczego, nawet wspomaganego „cyfrówką”: począwszy od Nicholasa Georgescu – Roegeny, Hermana Daly, Vaclava Smila i raportu „Granice wzrostu”, a skończywszy na studiach obecnych badaczy takich, jak U. Badi, M. Bonaiuti czy G. Pitron, w Polsce E. Bieńczyk, M. Popkiewicz. Gospodarka, nawet sterowana sztuczną inteligencją, będzie przetwarzała atomy, a nie bity. A tu kończy się łatwa ropa, efektywność inwestycji w nowe złoża zmalała pięciokrotnie (EROEI spada poniżej granicznej wielkości 10:1). Potrzeba będzie dodatkowo po 2018 r. 51 mln baryłek dziennie. Mitem okazała się „dematerailizacja” gospodarki. Skąd się bierze chip? To nie jest wytwór wyrafinowanego przemysłu? Maszyna do litografii składa się prawie z pół miliona części. Żyjemy w erze hiperprzemysłowej, a rewolucja 4.0 nie przynosi prometejskiej technologii. Będzie nią, można sądzić, dopiero energia pochodząca z syntezy jądrowej. W tej sprawie przekonujące są analizy Roberta Gordona. Uznanie zyskuje kategoria „niedobrowolnego de-wzrostu” (involuntary degrowth) Mauro Bnaiutiego. Konstrukt tzw. gospodarki opartej na wiedzy Paula Romera okazał się kolejnym wytrychem neoklasycznej ekonomii. Np. produkcja jednego panelu fotowoltaicznego powodują emisję ponad 70 kg dwutlenku węgla. Jak podaje G. Pitron, na świecie wysyłanych jest 10 miliardów e-maili na godzinę. By dotarły one do adresatów, potrzeba 50 gigawatów energii, czyli tyle, ile produkuje w tym samym czasie 15 elektrowni jądrowych.

W dyskursie powinna zatem dominować nie retoryka technooptimistów, tylko badaczy energetycznych i mineralnych wkładów w procesy produkcyjne, jak prace Vaclava Smila. Twierdzi on, że „dla takich form działalności człowieka jak transport, produkcja surowców (amoniaku, plastiku) czy wytopianie rud żelaza nie ma żadnych alternatyw, które byłoby stosunkowo tanie i możliwe do zastosowania na masową skalę” (w książce Energia i cywilizacja, 2022).

Konkluzja. Dużym atutem recenzowanej rozprawy jest jej wysoki poziom analityczny. Doktorant swobodnie się porusza w dorobku światowej literatury ekonomicznej, socjologicznej, antropologicznej i politologicznej. Umie precyzyjnie wyodrębnić aspekty badanego zjawiska, dostrzega wielodrożne możliwości interpretacji, ale wybiera te, za którymi przemawiają różnorodne dane i tendencje rozwojowe. Pisze jasnym językiem, w marę potrzeby dookreśla zakresy znaczeniowe pojęć. Ukazuje też zawsze przesłanki formułowanych wniosków i uogólnień. Zaprezentował w rozprawie dociekliwość badawczą, a także dyscyplinę wykładu. Poszczególne stadia procesu badawczego są uzasadniane, trafnie wyodrębnione. Prowadzą zarazem od pytań badawczych do konkluzji. Mamy zatem do czynienia z dojrzałym warsztatem badawczym na tym poziomie rozwoju naukowego.

Biorąc pod uwagę przydatność poznawczą i praktyczną analizy dyskursu o technologicznym bezrobociu w obecnej fazie rozwoju gospodarki rynkowo-kapitalistycznej - z dużą satysfakcją uznaję mgr Alana Golca za przygotowanego do samodzielnego podejmowania problemów badawczych w nauce o polityce i administracji. Mgr Golec potrafi bowiem dokonać i odpowiedniej kwerendy zastanej literatury oraz korpusu tekstów, i odpowiedniego wyboru języka analizy, i w rezultacie –strategii badawczej. I przede wszystkim konsekwentnie rozwinął przyjętą koncepcję badawczą, by ukazać możliwe skutki ewolucji stosunków pracy w wyniku postępów cyfryzacji w procesach produkcyjnych.

Doktorant w swojej rozprawie wykazał bez żadnej wątpliwości umiejętność trafnego wyboru problemu; potrafił zgromadzić potrzebny do jego opracowania materiał badawczy, w tym wypadku był to korpus tekstów. Poddał ten materiał badawczy właściwej i pogłębionej interpretacji. Sięgał przy tym do wiedzy gromadzonej w ramach różnych paradygmatów i dyscyplin. Udało się autorowi zachować przejrzystą rekonstrukcję omawianych stanowisk i argumentacji. Dzięki odpowiedniej metodzie badawczej, jaką była krytyczna analiza dyskursu, nadał swojej interpretacji odpowiednią głębię teoretyczną i interpretacyjną.

Biorąc powyższe pod uwagę stwierdzam, że recenzowana dysertacja doktorska mgr Alana Golca odpowiada stawianym warunkom pracy doktorskiej i może być dopuszczona do dalszej fazy procedury kwalifikacyjnej.